ŚWIATOWID

14 LISTOPADA 1936
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

NACZELNY WÓDZ EDWARD RYDZ-ŚMIGŁY – MARSZAŁEK POLSKI



WALKA Z BEZROBOCIEM W POZNANIU

W sali Rady Miejskiej w Poznaniu odbyło się uroczyste posiedzenie miejskiego Komitetu obywatelskiego dla walki z kryzysem, na którem wygłosili przemówienia J. Em. ks. kard. Prymas Hlond, woj. poznański płk. Maruszewski, d-ca O. K. VII gen. Knoll-Kownacki i prez. miasta płk. Więckowski, jako przewodniczący Komitetu. Mówcy podkreślili zgodnie, że pomoc dla bezrobotnych, to obowiązek każdego obywatela i prawego katolika. Zebrani na sali liczni przedstawiciele władz, urzędów, świata naukowego, gospodarczego i społecznego przyjęli apel Komitetu do walki z bezrobociem z wielkim zadowoleniem do wiadomości. Na zdjęciu fragment sali podczas posiedzenia. W pierwszym rzędzie siedzą od lewej: woj. Maruszewski, J. Em. ks. ks. kard. Hlond i d-ca O. K. VII gen. Knoll-Kownacki.

Ag. Fot. „Światowid"

OTWARCIE PARLAMENTU ANGIELSKIEGO.



Król angielski Edward VIII dokonał tradycyjnego otwarcia parlamentu, wygłaszając przy tej sposobności znamienne przemówienie, w którym podkreślił, że rząd brytyjski śledzi z niepokojem sytuację na Dalekim Wschodzie, spodziewa się jednak pokojowego załatwienia sporu pomiędzy Chinami a Japonją. W dalszym ciągu król poruszył sprawę wojny domowej w Hiszpanii, rozruchów w Palestynie, dozbrojenia i różnych problemów wewnętrzno-politycznych, m. in. reorganizacji przemysłu węglowego. Po odczytaniu orędzia królewskiego Izby uchwaliły zgodnie ze zwyczajem, podziękowanie królowi. Na zdjęciu król, opuszczający gmach parlamentu, w towarzystwie heroldów i wielkiego mistrza ceremonii ks. Beaufort.

Sport & General, London

III-ci ZJAZD POLSKICH PRAWNIKÓW.





Min. Sprawiedliwości Grabowski wygłosił na Zjeździe w Katowicach przemówienie w obronie niezawisłości sędziowskiej.

Ag. Fot. „Światowid"

W Katowicach odbył się III Zjazd Polskich Prawników w auli Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w obecności min. Grabowskiego, wicemin. Sieczkowskiego i woj. dra Grażyńskiego. Przewodniczył prof. Makowski. Na zjeździe tym wygłosił dłuższe przemówienie min. Grabowski, zapowiadając bezwzględną walkę z robotą antypaństwową, korupcją i łapownictwem, oraz oświadczając się za niezawisłością sędziowską. Na zdjęciu prezydium Zjazdu, m. in. widoczni prof. Lutostański, s. Sądu Najw. Rappaport, dr Agenor Frendl, prezes Śl. Apelacji i in. Zakończenie Zjazdu odbyło się w Krakowie.

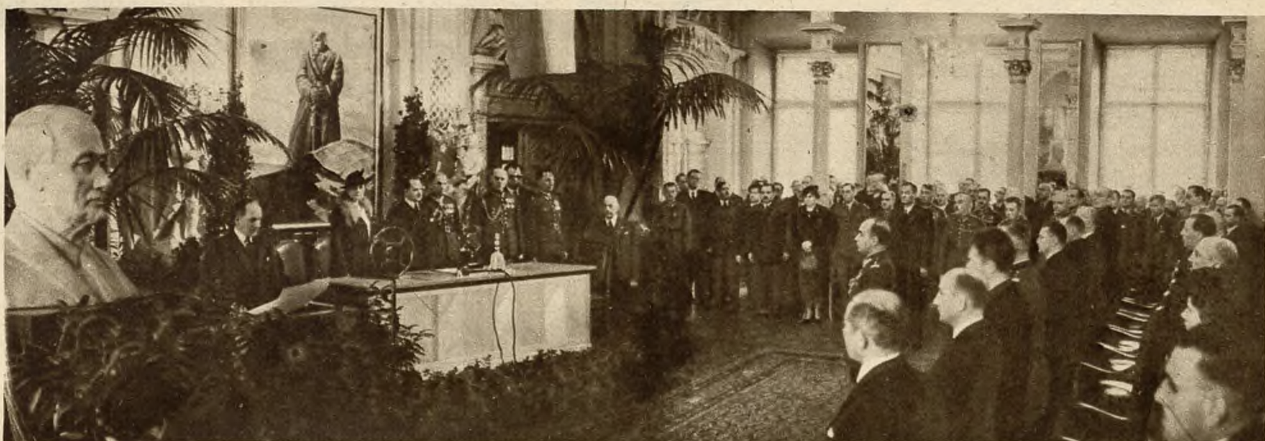
Foto Cz. Datka, Katowice

11. LISTOPADA 1918.



W Święto Niepodległości myśli nasze zwracają się do tego pamiętnego dnia przed 18-tu laty, gdy Komendant Piłsudski wrócił z więzienia w Magdeburgu do Warszawy, aby za zgodą całego narodu ująć władzę w swoje ręce i pokierować pierwszymi krokami, budzącego się do życia po wiekowej niewoli młodego państwa polskiego. Historyczne zdjęcie, które reprodukujemy przedstawia Marsz. Piłsudskiego, odbierającego defiladę przed hotelem Bristol w Warszawie w dniu 11 listopada 1918 r. Pierwszy z lewej to gen. Śmigły-Rydz. Obok Marszałka stoją: szef szt. gen. Szeptycki (z prawej) i gen. Berbecki; drugi od prawej gen. Kasprzycki. *Fot. Wacław Rokosz, Warszawa*

REZERWIŚCI STANĘLI DO APELU



Dnia 8 listopada w sali Rady Miejskiej odbył się walny Zjazd Związku Rezerwistów, połączony ze Zjazdem Rodziny Rezerwistów. Zjazd otworzył prezes min. Kościałkowski, poczem dłuższe przemówienie wygłosił poseł Walewski, stwierdzając, że Związek Rezerwistów jest przedłużeniem ramienia zbrojnego armii czynnej. Na zdjęciu moment przemówienia posła Walewskiego. Przy stole prezydialnym widoczni m. i. p. gen. Berbecka, min. Kościałkowski, gen. Dąbrowski, ppłk. Pieniążek, Knikowski, ppłk. Królikowski i inż. Olszewski. *Zdjęcie Ag. Fot. „Światowida"*



MINISTER BECK W LONDYNIE.



W Londynie bawi minister Spraw Zagranicznych Józef Beck, który udał się tam na zaproszenie rządu angielskiego dla omówienia ważnych spraw politycznych, interesujących Polskę i W. Brytanię. Król Edward VIII wydał na cześć polskiego gościa bankiet i przyjął go na audiencji. Min. Beck konferował z premierem Baldwinem i min. Edenem, oraz z przedstawicielami przemysłu angielskiego. Na zdjęciu moment powitania min. Becka i Jego Małżonki przez ministra Edena na dworcu w Londynie.

Wydz. Ilustracji Prasowej „PAT"

DELEGACJA POLICJI WĘGIERSKIEJ W POLSCE.



W Polsce bawiła z rewizytą delegacja policji węgierskiej. Na zdjęciu moment powitania delegacji na dworcu warszawskim. W pośrodku: prezydent Policji Państw. węg. Imre Szutsy i szef policji budapeszteńskiej Ferenczy, obok komendant głównej Policji Państwowej gen. Kordian-Zamorski i naczelnik Wydz. Bezp. węg. Min. Spr. Wewn. S. Kovacs.

Ag. Fot. „Światowid"

SZTANDAR POZNANIANEK



Na dziedzińcu Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Przysposobienia Kobiet do obrony kraju. Na zdjęciu gen. Knoll-Kownacki, wręczający sztandar komendantce okręgu poznańskiego. Obok stoi woj. płk. Maruszewski.

Ag. Fot. „Światowid"

DZIENNIKARZE BUŁGARSCY W POLSCE.



W Polsce bawiła wycieczka dziennikarzy bułgarskich, którzy kolejno zwiedzili Poznań, Warszawę, Kraków, Wieliczkę itd., przyjmowani wszędzie gościnnie przez Syndykaty Dziennikarskie. Porozumienie polsko-bułgarskie podejmowało w Warszawie gości bułgarskich śniadaniem. Moment ten widzimy na zdjęciu.

Ag. Fot. „Światowid"

BUŁAWA, SZABLA I PISTOLET MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA.

Buława marszałkowska dla Marszałka Polski gen. Edwarda Śmigłego-Rydza została zaprojektowana przez prof. Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych w Krakowie Gedliczkę, a wykonana przez sławnego bronzownika krakowskiego p. Henryka Waldyna. Buława jest wykonana z kutego srebra, ozdobiona Orłem Polskim, wężykami generalskimi i monogramem nowego Marszałka. Głowica ujęta jest w pasy, na których wyrzeźbione są liście laurowe.

Pistolet, ofiarowany Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi przez Centrum Wyszkolenia Kawalerii, jest cenną relikwią narodową, gdyż swego czasu był własnością Naczelnika Tadeusza Kościuszki, który otrzymał go od Marszałka Sejmu Czteroletniego, Stanisława Małachowskiego. Wewnątrz wieka etui, w którym spoczywa pistolet, znajduje się tabliczka z następującym napisem: „Grudziądz 15. X. 1936 Dar JWPana Franciszka Jankowskiego dla Szkoły Podchorążych Kawalerii".

Szabla ofiarowana Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi przez Armię Polską, jest cennym zabytkiem z XVIII wieku.

Szable polskie dzieliły się na bojowe, czyli czarne i na strojne, paradne, czyli t. zw. karabele.

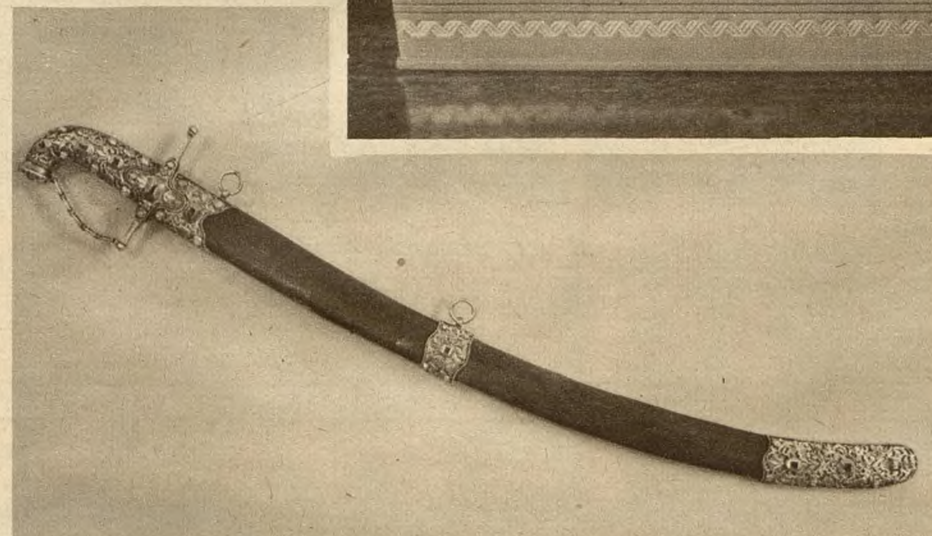
Szable te były oprawne w jaszczur, a rękojeści miały otwarte, półzamknięte i zamknięte, bogato ozdobione drogimi kamieniami.

Szabla przyjęła się w Polsce dopiero z początkiem XVI w., kiedy to zastąpiła powszechnie dotąd używany miecz. Zapożyczyliśmy tę broń od Turków i Tatarów.

Dziś szabla, choć straciła wartość jako broń użytkowa, jest jednak symbolem nietylko gotowości bojowej, ale i honoru. Armia polska ofiarowując więc Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi szablę, złożyła w jego ręce symbol swego honoru.



Buława marszałkowska Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza.
Fot. W. Pikiel — Warszawa.



Szabla, ofiarowana Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi przez Armię Polską.
Ag. Fot. „Światowid"



Historyczny pistolet, ofiarowany Marszałkowi Edw. Śmigłemu-Rydzowi przez delegację Centrum Wyszkolenia Kawalerii.
Fot. W. Pikiel, Warszawa

UROCZYSTE WRĘCZENIE BUŁAWY MARSZAŁKOWI ŚMIGŁEMU-RYDZOWI.



Samoloty nad placem Zamkowym, krążące podczas uroczystości wręczania buławy.



Fragment nabożeństwa w kaplicy Zamkowej. Na zdjęciu widoczni: P. Prezydent R. P., premier gen. Sławoj-Składkowski (po lewej) i min. Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"

Dziesiąty dzień listopada — był dla Warszawy i całej Polski dniem wielkim i niezapomnianym. W dniu owym bowiem Naczelny Wódz Armii Polskiej, generał Śmigły-Rydz — Pierwszy Żołnierz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Bohater Narodowy — został przez P. Prezydenta R. P. mianowany Marszałkiem Polski. Godny Następca Wskrzesiciela Ojczyzny, dla której poświęcił swe życie i swą krew — otrzymał z rąk Włodarza Polski najwyższą godność, jaką Rzeczpospolita nasza posiada dla nagradzania zasług i ofiar względem siebie poniesionych, najwyższą godność, którą dotychczas piastowało dwóch tylko wielkich ludzi: głównodowodzący zachodnim frontem koalicji podczas wojny światowej — gen. Foch i Ojciec Zmartwychwstałej Ojczyzny — Józef Piłsudski. On to przeznaczył obecnego Marszałka na swego następcę, wiedząc dobrze, że w godne ręce oddaje opiekę nad zbrojnymi siłami Rzeczypospolitej. Dziś, poświęcając w rocznicę Niepodległości wspomnienie Wielkiemu Zmarłemu — zwracamy zarazem z radością i wzruszeniem głębokiem swe myśli i serca ku Naczelnemu Wodzowi, ciesząc się — że w Nowej Polsce każda zasługa znajduje zawsze należytą nagrodę. Obyś nam, Wodzu Kochany, hetmanił w najdłuższe lata, będąc żywym symbolem tej opoki,



Samochód z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem wjeżdża na plac Zamkowy, kierując się do Zamku.

J. E. ks. biskup Gawlina poświęca buławę marszałkowską.

jaką stanowi dla Rzeczypospolitej świetna Armia Polska.

— — — — — — — — —

Dziesiąty dzień listopada wstał chmurny i mglisty. Przeciągał się leniwie poranną mgłą i kapryśnie groził deszczem przez cały ranek. Lecz odświętnie przybrana Warszawa, niemal dosłownie pokryta flagami i zielenią — zawstydziła, zda się, dzień pochmurny. Toteż ustąpił on szybko miejsca złocistemu słońcu, które około południa otuliło swymi ciepłymi promieniami ulice miasta, uświetniając uroczystość narodową swą honorową asystencją. A miasto wyglądało wspaniale! Przybrane odświętnie od stóp do głów — wzniosło w wielu miejscach bramy triumfalne, w tych miejscach, przez które niezadługo przejedzie nowy Marszałek, by w Zamku Królewskim otrzymać z rąk Pana Prezydenta R. P. swą marszałkowską buławę. Przejedzie z Alei Belwederskiej, gdzie mieszka, wśród niezliczonych tłumów rozentuzjazmowanej ludności przez miasto, by wziąć udział w uroczystości, dziś — w wigilję dnia Niepodległości Jemu specjalnie poświęconej. Po nabożeństwie, odprawionem w kaplicy Zamkowej o godz. 10 rano przez kapelana P. Prezydenta, ks. Humpolę — na którem byli prócz Dostojnego Włodarza obecni przedstawiciele Rządu i Generalicji, a podczas którego ks. biskup polowy Gawlina poświęcił marszałkowską buławę — główna uroczystość odbędzie się na zamkowym dziedzińcu, wyścielonym na środku dużym, purpurowym dywanem. Tam — przed popiersiem Marszałka Piłsudskiego, spowitym sztandarem narodowym, stanie generał Śmigły-Rydz i wysłucha przemówienia Pana Prezydenta R. P., wygłoszonego wobec członków Rządu, Sejmu i Senatu, generalicji, dostojników Kościoła, dyplomacji i pocztów sztandarowych wszystkich polskich formacyj wojskowych. Na przemówienie Włodarza Rzeczypospolitej odpowie nowy Marszałek w słowach prostych, żołnierskich — a jakże wzruszających swą głębią i poczuciem odpowiedzialności swego stanowiska, jakie w Narodzie Polskim zajmuje. Potem zasalutuje buławą przed P. Prezydentem R. P. na znak, że Ojczyzny Naszej i Państwa Naszego jest wiernym Sługą i niezłomnym Strażnikiem naszej Niepodległości.

— — — — — — —

...Już przyjechał do Zamku Wódz Naczelny w asystencji honorowego szwadronu szwoleżerów, już kroczy za wychodzącym z Zamku P. Prezydentem R. P. wśród dźwięków Hymnu Narodowego — wojsko, znajdujące się na dziedzińcu zamkowym, prezentuje broń. Pan Prezydent staje u popiersia Marszałka Piłsudskiego i zwraca się do generała Śmigłego-Rydza z tymi oto słowami:

„Dzień dzisiejszy jest radością dla całej Polski. Dzień ten jest niezwykły i doniosły. W dniu tym wręczam Ci Wodzu Naczelny buławę marszałkowską, jako symbol tej ważnej roli w państwie, która Ci przypada w udziale.

Ale buława hetmańska, jaką Ci za chwilę podam, ma jeszcze inne znaczenie, aniżeli symbol najwyższego dostojeństwa wojskowego. Dzisiejsza uroczystość wymaga zrozumienia w znaczniejszym stopniu jej znaczenia, aniżeli każda inna. Masz wraz z Prezydentem Rzeczypospolitej, szanując jego prawa zagwarantowane Konstytucją, prowadzić Polskę do świetnej przyszłości.

Tytuł do tej godności sam sobie wyrąbałeś pracą i trudem, idąc pod rozkazami naszego Wielkiego Marszałka i przyczyniając się szczęśliwie do stworzenia i ugruntowania Rzeczypospolitej.

Niech więc dzień dzisiejszej uroczystości, związanej z Twoją osobą, będzie skrzepieniem Twojego ducha w pracy dla wielkości i świetności Rzeczypospolitej".

Po tem przemówieniu Pan Prezydent wręcza Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi buławę marszałkowską i całuje Go serdecznie w oba policzki. Baterja zamkowa poczyna bić salut marszałkowski — dwadzieścia strzałów działowych —

Ciąg dalszy na str. 8-ej



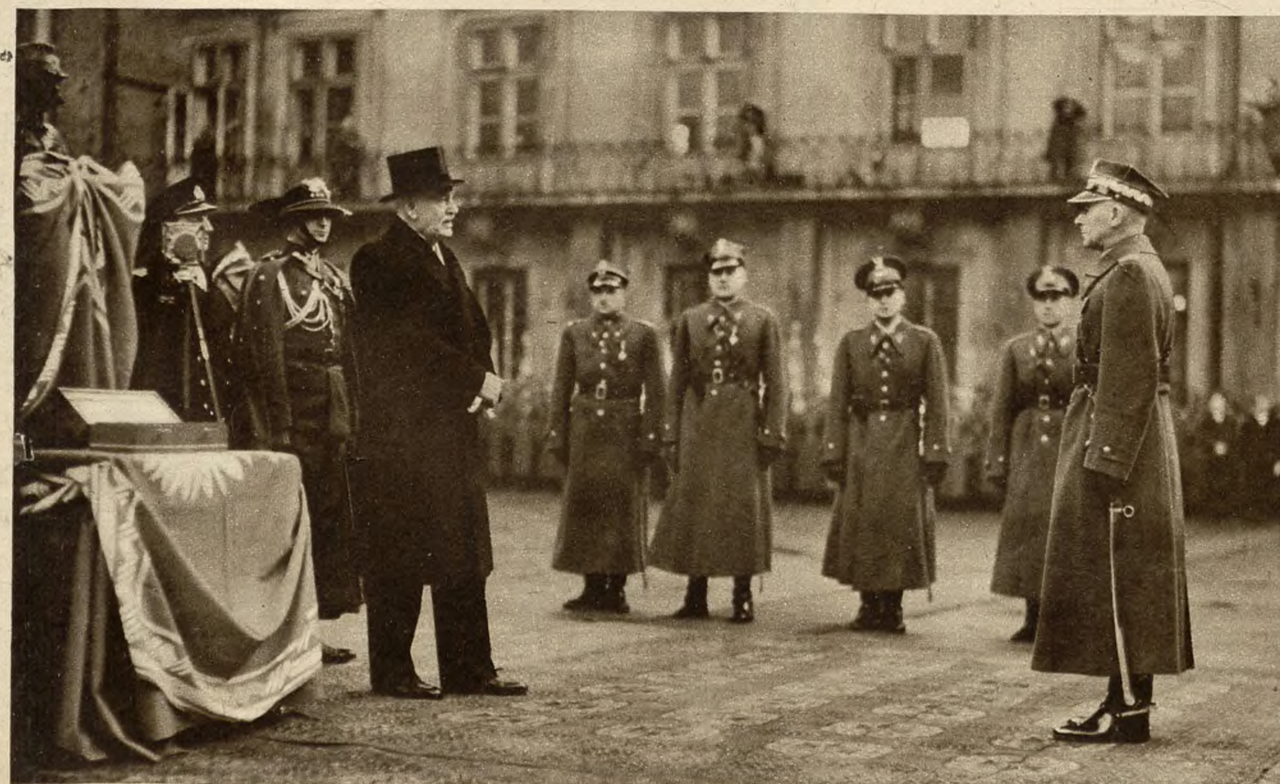
Moment wręczenia buławy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi przez P. Prezydenta R. P.



Marszałek Śmigły-Rydz przemawia po otrzymaniu buławy.



Widok na Plac Zamkowy podczas wręczania buławy.



P. Prezydent R. P. wygłasza przemówienie przed wręczeniem buławy.

GENERAŁ ŚMIGŁY-RYDZ MARSZAŁKIEM POLSKI.





J. E. Prymas Polski ks. kardynał dr. Hlond składa życzenia Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi po uroczystości wręczenia buławy. Obok po prawej ks. kardynał Kakowski, po lewej marszałek Senatu Prystor.



Marszałek Śmigły-Rydz salutuje P. Prezydenta R. P. po otrzymaniu buławy.

Marszałek Śmigły-Rydz po wręczeniu buławy przez P. Prezydenta R. P.

Ciąg dalszy ze str. 7-ej.

a tymczasem nowy Marszałek do głębi wzruszony w te odpowiada słowa:

„Nie byłbym żołnierzem, gdybym nie był głęboko wzruszony, słysząc od Najwyższego Zwierzchnika Sił Zbrojnych i Głowy Państwa słowa życzliwości i przyjacielskiej zachęty. Nie byłbym żołnierzem, gdybym nie był wzruszony do głębi w chwili uroczystego wręczania mi buławy marszałkowskiej.

Uroczystość ta dokonuje się wśród starych murów królewskich, w których zaklęty jest majestat Polski — wśród tych murów, które słyszały odgłosy kroków dawnych hetmanów polskich, idących z buławami w dłoni.

Uroczystość odbywa się wobec zwycięskich sztandarów wojskowych, okrytych sławą, wobec moich kolegów i towarzyszy broni, którzy zdobywali się na najwyższy wysiłek, by spełnić rozkazy Najwyższego Nauczyciela wojny i twórcy Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Panie Prezydencie! W chwili tej składam moje najserdeczniejsze podziękowanie z głębi serca płynące za zaszczycenie mnie najwyższem odznaczeniem.

W obliczu dostojników Kościoła i świeckich, w obliczu Rządu, społeczeństwa wszystkich sfer i stanów składam jedno wyznanie:

Gdy patrzę na księgę rozrachunku mego życia, to dzień dzisiejszy nie widnieje po stronie dorobku mego życia, ale po stronie długów, które mam do zwrócenia, po stronie tych czynów, które jeszcze spełnić muszę.

Spadło na mnie wielkie i trudne zadanie przekazania tej buławy i tej godności, otoczonej majestatem chwały i wielkości Marszałka Piłsudskiego, następnym pokoleniom, które się będą trudzić w podźwignięciu Polski ku wielkości i sławie.

Trudno jest przewidywać losy narodów, albowiem one leżą w rękach Opatrzności, a zuchwałością jest zapewniać, że się spełni tę czy inną obietnicę. Można natomiast złożyć jedno zapewnienie, zapewnienie czystości intencyj i zamierzeń, rzetelności wysiłków".

Tak przemówił Naczelny Inspektor Sił Zbrojnych, Marszałek Polski, generał broni i kawaler Orderu Orła Białego, nadanego Mu w tym dniu pamiętnym, Edward Śmigły-Rydz, a słowa Jego zapadły głęboko w dusze wszystkich, którzy je wysłuchali — w dusze wszystkich Polaków, którzy je w pismach przeczytali. Słowa te napoiły nas wielkim spokojem i ufnością w przyszłość Najjaśniejszej i jej świetnego w tej przyszłości rozwoju. Obyś nam, Wodzu Kochany, hetmanił w najdłuższe lata!

— — — — — — — — — —

Po mowie Marszałka Śmigłego-Rydza przemówił Prymas Polski J. E. ks. kard. dr August Hlond, nawiązując do żołnierskiej tradycji Polski i Jej posłannictwa dziejowego, w którym Krzyż i Miecz wiodły naszą Rzeczpospolitą poprzez stulecia zmagań i chwały. Jego Eminencja zakończył swą mowę gratulacjami dla Marszałka Polski. Następnie składali kolejno życzenia: premier gen. Sławoj-Składkowski, marszałkowie Sejmu i Senatu, minister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki i gen. Berbecki imieniem Gen. Inspektoratu Sił Zbrojnych, na ostatku zaś attachés wojskowi poselstw. Wśród żywiołowych manifestacyj tłumów ludności opuścił wkońcu Marszałek Śmigły-Rydz Zamek i przejechał przez ulice miasta do swego mieszkania. Nazajutrz rano przyjął Marszałek Polski w dostojnej obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej defiladę wojsk wszystkich rodzajów broni na Rozdrożu.

Tak obchodziła Polska ośmnastą rocznicę swej Niepodległości.

Adam Cyprian.



Marszałek Śmigły-Rydz przechodzi przed frontem delegacyj pułkowych po wręczeniu buławy.



Marszałek Śmigły-Rydz przechodzi przed frontem attachés wojskowych.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"

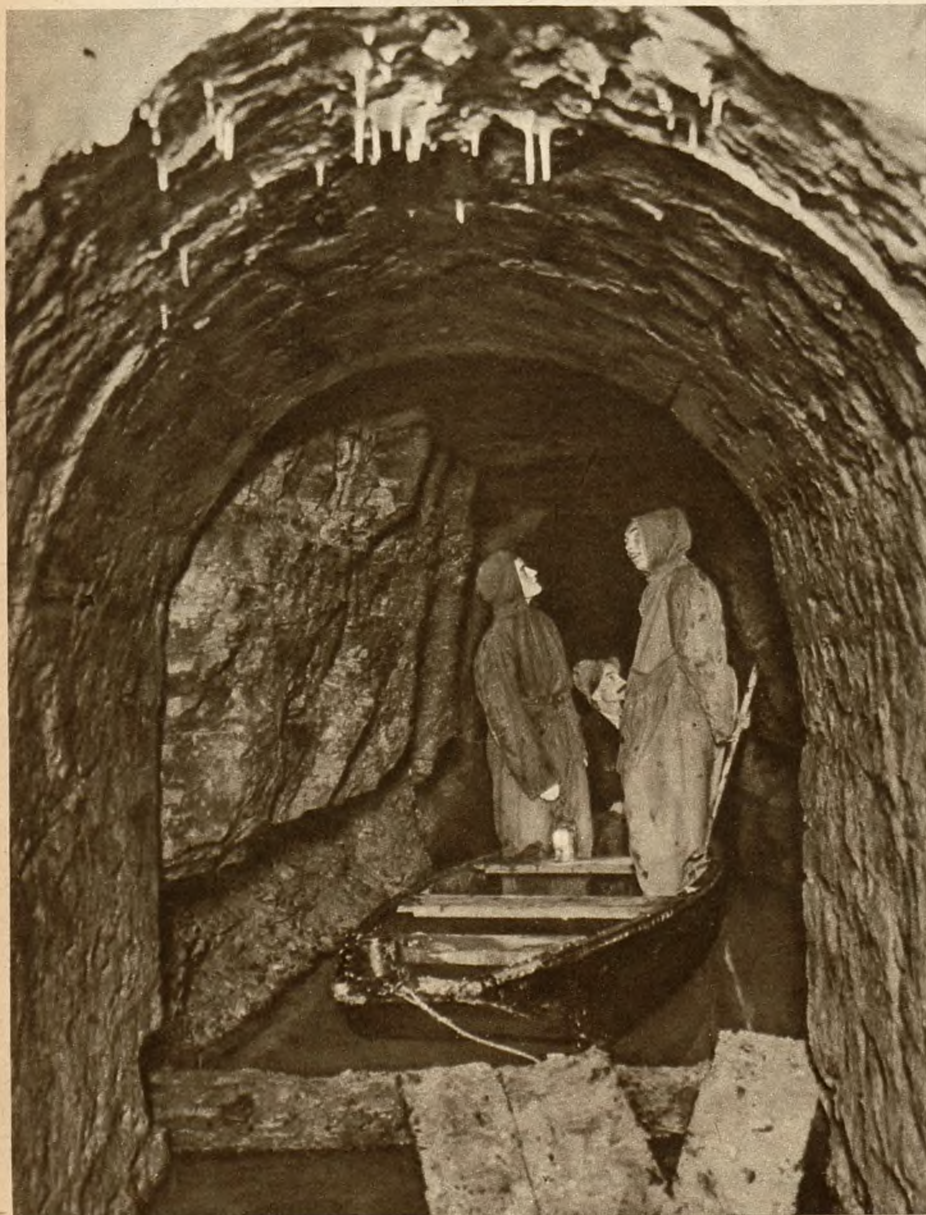


W dniu wręczenia buławy marszałkowskiej otrzymał Marszałek Śmigły-Rydz także insygnia orderu „Białego Orła". Na zdjęciu widzimy P. Prezydenta R. P. z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem ze Wstęgą Orderu „Białego Orła".

ŁODZIĄ
PO SZTOLNI FRYDERYKA
W
TARNOWSKICH GÓRACH.



Winiarnia Sedlaczka w historycznym domu w Tarnowskich Górach.



Fragment starej sztolni Fryderyka, zalanej wodą.
Zdjęcia Foto Czesław Datka, Katowice.



Sztygar Karol Dewor, przewodnik po podziemiach kopalnianych w Tarnowskich Górach.

Do Tarnowskich Gór jechaliśmy w dżdżysty, listopadowy poranek. Wiało przejmujące zimno. Przez zamglone szyby wagonu ledwo było widać zarysy mijanego krajobrazu. Dzień daleki był od różowych perspektyw, jakie malowano nam przed wyjazdem.

Z niechęcią zabrałem się do przeglądania broszur, które mi wręczył na stacji jeden ze znawców okolicy.

— Zawsze to będzie lepsze — mówił — aniżeli korzystanie z informacyj przygodnego przewodnika, zwłaszcza, że chciałby pan o tej wyprawie pisać do gazety.

Zacząłem od „Kroniki miasta i powiatu Tarnowskie-Góry" Jana Nowaka. Po upływie godziny, mimo głowy ciężkiej od dat, faktów i zdarzeń, zapytany przez towarzysza podróży o efekt lektury — mogłem za Nowakiem powtórzyć:

— Tarnowskie Góry słusznie się mogą mienić kolebką polskiego górnictwa już bowiem w XIII wieku znajdujemy wiadomości o kopalniach rudy, cynku i ołowiu w Radzionkowie, Piekarach Rudnych, Reptach i Tarnowicach, niedaleko późniejszych Tarnowskich Gór. Po odkryciu w sąsiedztwie kopalń srebra, w roku 1525 ks. Jan, ostatni z Piastów Opolskich i ks. Jerzy Brandenburski nadali Tarnowskim Górom przywileje wolnego miasta górniczego. Za Habsburgów kopalnie podupadły, a nowy rozwój górnictwa zaczął się dopiero za Fryderyka II, kiedy w okolicy powstały kopalnie i huty państwowe, zamieniające to miasto znowu na centrum górnośląskiego okręgu górniczego. Dopiero w połowie XIX wieku znalazło ono rywali w Katowicach, Królewskiej Hucie i Bytomiu, w miarę rozwoju górnictwa węglowego. Miasto posiada bogatą przeszłość historyczną.

„W czasie od 16 do 26 czerwca roku 1657 tędy ruszyło 16.000 polskiego wojska z Krakowa na odsiecz przeciw Szwedom. Ku największemu zdziwieniu mieszczan — pisze kronikarz — wojsko polskie zachowało się jaknajuprzejmiej, nie brało żadnych kontrybucyj i zadowoliło się ziemiopłodami. Dlatego chętnie widziano żołnierzy polskich, mówiących tym samym językiem, a obywatelstwo życzyło sobie, żeby takie właśnie wojsko na zawsze tu pozostało".

W roku 1683 przez dwa dni bawił w Tarnowskich Górach król Jan Sobieski, idąc na Wiedeń. W roku 1697 August II przyjął tu posłów polskich, witających go jako elekta. Z czasów tych zachowała się na rynku stara kamienica Sedlaczka. Według podania, Sedlaczek był przydany do osobistej obsługi króla, względnie był jego dostawcą win. Według innej wersji był kamerdynerem przyjaciółki króla, Aurory Koenigsmarck, znanej w Polsce pod nazwiskiem hr. Cosel. W przystępie dobrego humoru August II miał podarować znajdujący się wówczas w jego towarzystwie kochance dom, który następnie przeszedł w posiadanie osiadłej tu rodziny Sedlaczków. W domu tym mieści się obecnie stara winiarnia, stanowiąca jedną z osobliwości miasta.

W roku 1707 przebywał w Tarnowskich Górach król szwedzki Karol XII, zaś w 1734 elektor saski August III, wybrany królem Polski po ustąpieniu Stanisława Leszczyńskiego. August III tu, w domu Sedlaczka, składał szlachcie polskiej przysięgę. Z początkiem stycznia 1807 roku do Tarnowskich Gór wkroczyły wojska polskie pod generałem Mączyńskim, by włączyć Śląsk do Polski po ogłoszeniu przez Napoleona Księstwa Warszawskiego.

Bliski byłem już końca moich wywodów historycznych, kiedy właśnie znaleźliśmy się u celu podróży: Na stacji Tarnowskich Gór oczekiwał nas urzędnik miejscowego magistratu wraz ze starym sztygarem p. Karolem Deworem, przewodnikiem a raczej przewoźnikiem w zatopionych podziemiach Sztolni Fryderyka.

Po obejrzeniu zainstalowanego nad podkopem Fryderyka wodociągu, jedynego w swoim rodzaju w Polsce, transmitującego wodę aż do dalekiego Chorzowa, nadchodzi upragniony moment opuszczenia powierzchni. Gumowe buty i płócienne nieprzemakalne kombinezony zmieniają nasz wygląd niedopoznania. W rękach trzymamy górnicze „karbidki". Wspólna fotografja przed szybem — i z lekką tremą wsiadamy do windy. Donośny dźwięk dzwonka... liny drgnęły. Klatka poczęła opadać w czeluść. Na dole niespodzianka. Zamiast romantycznych komór, poszarpanych sklepień — rzęsiście oświetlona, błyszcząca od czystości rozległa hala maszyn.

— To pompy — objaśnia jakiś robotnik — ssące z niższych pokładów wodę na powierzchnię.

Na załomie jakiegoś węgla powiało nagle chłodem. Sklepienie murowanego chodnika gięło się coraz to niżej. W pewnej chwili pod nogami zatrzeszczały deski pomostu, pod którym dało się słyszeć chlupotanie wody.

— Jesteśmy koło przystani — rzekł Dewor. Rzeczywiście w świetle naszych lamp ujrzeliśmy niebawem w mroku kontury drewnianej barjery — obok kołysała się niewielka łódź. Na dnie leżały dwie krótkie, okute pałki, pozwalające łatwo domyśleć się sposobu nawigacji w tym niskim, wąskim tunelu, który otwierał się przed nami ciemną, tajemniczą czeluścią.

Odpychając się o ściany, ruszyliśmy z miejsca, z oczyma chciwie wpatrzonemi w głąb sztolni. Z twardego, skalistego stropu, długiemi, białemi naciekami sączyły się krople wody, zimnej jak lód, wpadając do przeźroczystego koryta.

— To woda z wyższych pokładów — objaśniał Dewor — która tu znajduje swój odpływ. Przed wynalezieniem maszyny parowej, tego rodzaju sztolnie, jak ta, którą płyniemy, bite poniżej chodników, stanowiły prawie jedyny sposób odwadniania kopalni. Na cele te dawni gwarkowie wydawali olbrzymie sumy, praca zaś przy pomocy prymitywnych środków technicznych pochłaniała nieraz całe lata.

— A ile lat budowano sztolnię Fryderyka? — pytamy naszego żeglarza, który, widząc chętnych słuchaczy, znalazł się w swoim żywiole.

— Budowę jej rozpoczęto w roku 1821, ukończono zaś w roku 1835. Daty te można wyczytać na kilku pamiątkowych tablicach, wmurowanych swego czasu w ściany sztolni. Sztolnia leży na poziomie 55 m. pod ziemią, długość jej wynosi ponad 5 km.

Po kilku godzinach, żmudnej, monotonnej żeglugi ujrzeliśmy znowu światło dzienne, z żalem żegnając tarnogórskie podziemia, które wkrótce stać się mają największą atrakcją turystyczną tego miasta.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO W MAKOWIE.

W Makowie Podhalańskim (powiat Wadowice) odbyło się odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego, wzniesionego obok domu Rodziny Kolejowej, na Łysej Górze. Dom ten, to jeden z najwspanialszych pałaców wypoczynkowych w Polsce, zbudowany wspólnym staraniem kolejarzy z całej Polski, kosztem dwóch miljonów złotych, w okolicy przepięknej, odznaczającej się łagodnym klimatem, a leżącej na szlaku Kraków—Zakopane.

W uroczystości odsłonięcia pomnika wziął udział min. Komunikacji p. Ulrych, oraz grono zaproszonych gości, a przedewszystkiem przedstawiciele obywatelstwa makowskiego z burmistrzem Gajdą na czele. Przemówienia wygłosili burm. Gajda, min. Ulrych i poseł Starzak.

Zaznaczyć należy, że w Makowie Podhalańskim są żywe tradycje Marsz. Piłsudskiego, gdyż w mieście tym z końcem listopada 1914 r. bawiła Pierwsza Brygada pod dowództwem Komendanta, który stąd wyruszył na Limanowę, a następnie pod Sącz.

W Makowie także narodziła się znana pieśń legionowa „Białe róże", którą Pierwsza Brygada rozniosła potem po Polsce.

Na apel Piłsudskiego w 1914 roku został w Makowie sformowany oddział Legionistów, który otrzymał pierwszy chrzest bojowy pod Mołotkowem, gdzie padł pierwszy Makowiak, ś. p. Poradzierz.



Burmistrz m. Makowa, p. Gajda wygłasza przemówienie przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego na Łysej Górze w Makowie.



Goście, którzy brali udział w odsłonięciu pomnika. W pośrodku min. komunikacji p. Ulrych.



Moment przemówienia min. Ulrycha przed pomnikiem.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".



Popisy góralskie, które odbyły się w ramach uroczystości odsłonięcia pomnika.



Ogólny widok Domu Rodziny Kolejowej im. Marsz. Piłsudskiego w Makowie na Łysej Górze. Na lewo widoczny pomnik, na pierwszym planie przydrożna figura Matki Boskiej.

POWSTAŃCY PRĄ...



Słynny Eskurial, prastary zamek hiszpańskich królów pod Madrytem, zdobyty ostatnio przez wojska narodowe. Wide World Photos, Londyn

Młodziutki dobosz hiszpańskiej armii narodowej. Presse Photo, Berlin

Już od tygodnia toczą się zażarte walki o stolicę Hiszpanji. Wojska narodowe uderzyły na Madryt od południowego zachodu, napotykając na rozpaczliwy opór czerwonej milicji, która ćwiczona specjalnie w walkach na ulicach i barykadach, jest obecnie w „swoim żywiole“ i walczy zacięcie z powstańczemi oddziałami. Mimo to narodowcy posuwają się systematycznie w głąb stolicy i zajęli dotychczas ogrody i park pałacu królewskiego, sam pałac, dalej dworzec północny, szkołę rolniczą i niemal całą dzielnicę uniwersytecką. Na odcinku południowym powstańcy utrzymują się na linji rzeki Manzanares, posiadając w swej mocy przyczółki mostowe na tej rzece. Kawalerja powstańcza pod dowództwem płk. Monasterio zdołała przedostać się na drogę Madryt — Walencja, przerywając tym manewrem kontakt czerwonej milicji ze swem wojskowem zapleczem. Wojska narodowe kierują się w zajmowaniu stolicy wielką ostrożnością, podejrzewając, że część Madrytu została podminowaną. Przypuszcza się powszechnie, że oczyszczanie stolicy hiszpańskiej z wojsk czerwonych potrwa jeszcze tydzień prawie, przyczem nie jest wykluczonem, że uda się powstańcom odciąć odwrót czerwonym oddziałom, zajmującym dotychczas silne pozycje w górach Guadarrama. Na innych frontach hiszpańskiej wojny domowej powstańcy odnoszą również sukcesy. Z chwilą upadku Madrytu sytuacja czerwonych dozna nowego ciosu i będzie początkiem ich końca na całym Półwyspie Pirenejskim. C.



Jedna z ofiar krwiożerczych walk pod Madrytem. Photo NYT, Paris



Jednoręki gen. Millan Astray, bohater narodowej Hiszpanii w czasie pobytu swego w głównej kwaterze falangistów. Scherl, Berlin



Agitacyjne zebranie czerwonych w jednym z madryckich kinoteatrów. Zebraniu owemu „patronuje“ olbrzymi portret Stalina. Wymowny to dowód zależności rządu madryckiego od Kremla. Wide World Photos, Londyn

CHORĄGIEW DLA BATALIONU STOŁECZNEGO.



Gen. Kasprzycki wręcza chorągiew dowódcy baonu stołecznego.



Baon stołeczny prezentuje broń przed chorągwią niesioną przed frontem.

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".

Na placu przed kościołem garnizonowym w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia baonowi stołecznemu chorągwi, ufundowanej przez Zarząd m. Warszawy. Po nabożeństwie, odprawionym przez ks. bisk. Gawlinę i kazaniu ks. Słonińskiego, min. gen. Kasprzycki wręczył chorągiew dowódcy baonu, poczem żołnierze złożyli uroczystą przysięgę. Uroczystość zakończyła defilada.

NAJLEPSI STRZELCY LIGOWI

Wilimowski i Peterek.



Ernest Wilimowski (Ruch — Wielkie Hajduki).



Teodor Peterek (Ruch — Wielkie Hajduki).

Z dniem 1. listopada b. r. zakończyły się piłkarskie rozgrywki ligowe o mistrzostwo Polski. Zaszczytne to trofeum zdobył K. S. Ruch (Wielkie Hajduki) po raz czwarty zrzędu. Wśród piłkarzy, którzy na zawodach ligowych strzelili największą ilość bramek, na pierwsze miejsce wysunęli się zawodnicy mistrzowskiej drużyny Polski, a to Wilimowski i Peterek, z których każdy strzelił po 18 bramek dla swojego klubu. W rozgrywkach ligowych tytuł wicemistrza zdobyła krakowska „Wisła", podczas gdy ostatnie miejsca zajęły kluby „Śląsk" (Świętochłowice) i „Legia" (Warszawa). Na ich miejsce wchodzą do Ligi „Cracovia" i „Amatorski K. S. Chorzów".

POLOWANIE REPREZENTACYJNE W PAŃSTWOWYCH LASACH CIESZYŃSKICH.

Corocznie późną jesienią odbywa się w państwowych lasach cieszyńskich, w nadleśnictwie Pruchna, polowanie reprezentacyjne na bażanty i zające z udziałem P. Prezydenta R. P. i gości z korpusu dyplomatycznego.

W czasie pobytu na Śląsku P. Prezydent R. P. mieszka w swym zameczku myśliwskim w Wiśle, zaś Jego goście w Cieszynie.

Tego roku szczęście sprzyjało myśliwym, na rozkładzie znalazło się 700 bażantów i zajęcy.

Zaznaczyć należy, że cieszyńskie rewiry łowieckie słyną z obfitości zwierzyny i ptactwa, okolica jest piękna i malownicza.

Wśród gości, którzy bawili na polowaniu w Pruchnej znajdowali się m. in. ambasadorowie Anglii, Niemiec i Francji, posłowie austriacki i węgierski, a z przedstawicieli rządu min. Spraw Wojsk. gen Kasprzycki, min. W. R. i O. P. Świętosławski, min. Poniatowski i inni.



W dniach 5. i 6. listopada odbyło się w państwowych lasach cieszyńskich reprezentacyjne polowanie. Na zdjęciu myśliwi udający się na stanowiska. W pośrodku P. Prezydent R. P.



P. Prezydent R. P. z adjutantem kpt. Hartmanem wyjeżdża na polowanie.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. W. PIKLA — WARSZAWA.



Ambasador Niemiec von Moltke na stanowisku.



Poseł Węgier de Hory na stanowisku.



Ambasador Wielkiej Brytanii Kennard, poseł austriacki Hoflinger, min. Spr. Wojsk. gen. Kasprzycki, amb. Francji Noel i inni w drodze na stanowiska.

sztuka i film



HANNA BIELSKA, młoda artystka teatru im. J. Słowackiego w Krakowie — w roli Hanki, diwy filmowej w znakomitej komedii Wilhelma Wernera pt. „Ludzie na krze", wystawionej ostatnio w teatrze krakowskim i granej tam z wielkiem powodzeniem.

Ag. Fot. „Światowid"

Wspomnienie o Ferdynandzie Ruszczycu



Ferdynand Ruszczyc: „Wychodźcy".



Jan Stanisławski i Ferdynand Ruszczyc.

Ferdynand Ruszczyc urodził się dnia 27. XI. 1870 r. w majątku rodzinnym Bohdanowie, gdzie zmarł w 66 roku życia dnia 21 października b. r. Był to wielki artysta, człowiek o nieprzeciętnych zaletach duszy i serca. Dziś kiedy sztuka i kultura polska ponosi tę stratę, staje przed naszymi oczyma Ruszczyca twórcze życie i ujmująca postać pełna zalet i zasług.

Studia artystyczne rozpoczął on w Petersburgu, gdzie przebywał między rokiem 1892 a 1897. Zwiedzając kolejno wyspę Rugię i Borholm, potem Paryż, Berlin, Monachium i Włochy Północne, kształcił i rozwijał swój talent i umysł. Nie stracił w podróżach za granicą nic z rodzimych wartości, w dziełach i czynach pozostał zawsze wierny swej ojczyźnie.

Po raz pierwszy w Polsce na wystawie w Zachęcie warszawskiej wystawił swe prace w r. 1899. Natychmiast zyskał szerokie uznanie. „Romantyczna ucieczka" i „Ziemia", zwłaszcza ta ostatnia, trafiła do przekonania ogółu przez ujęcie tematu nowe, indywidualne, a potraktowane szczerze. Tak mógł polską ziemię namalować tylko ten artysta, który ją ukochał, umiłował i rozumiał ciężar jarzma niewoli. Ruszczyc występuje tu po raz pierwszy jako pejzażysta w całym tego słowa znaczeniu. — Drugim obrazem nastrojonym na podobną nutę, to „Wychodźcy". Gościńcem wysadzanym topolami idzie szereg postaci, groźne chmury kłębią się na niebie, idą w deszczu i szarudze, a toboły ciążą na plecach. Szuka jak gdyby ukojenia w szemrzących zimnych strumieniach, poruszających „Młyn wodny" w nocnym oświetleniu. W zastygłych od mrozu „Śluzach młyna" pokrytych na brzegach puszystym śniegiem daje się poznać na szeregu wystawach zagranicą. „Woda pod mostem" w śniegu, „Z brzegów Wilejki" i szereg innych obrazów, wśród których te, gdzie powtarza się często, jako temat do obrazów dworków, ukochany Bohdanów. W znacznej części jego widoków groźnych z poszarpanymi chmurami wydaje się, jak gdyby mistrz chciał całą siłę żywiołową przyrody ujarzmić, przelewając na wieki swoje wrażenia na barwne płótna.

W niektórych obrazach Ruszczycowi rozchodziło się nietylko o sam temat ile o to, aby przeprowadzić logicznie grę światła i cienia. Kilka z nich posiada całkowice te właśnie wartości, osiągnięte przez ich twórcę. Do tych przedewszystkiem należą: „Wnętrze" salonu w starym dworku i obraz „Blade słońce", o którym pisał w jednym ze swoich listów „przyznam się, że go sam lubię". Światło wpada z lewej strony przez kratki obrośnięte winem na werandę, oświetlając leżącą książkę na koszykowym fotelu i ślizga się po ścianie, na której wisi latarnia. Słynne są Ruszczyca śniegi, jak „Krzyż wśród okiści", „Baśń" ze stawkiem itp. Za obraz „Potok wiosenny" w r. 1902 otrzymał w Krakowie nagrodę Barczewskiego. Ruszczyc był jednym z tych, którzy jak Stanisławski należeli do założycieli Towarzystwa Artystycznego „Sztuka". W jego obrazach jest podobne ujęcie tematu jak u Stanisławskiego, ale znacznie silniejszy wyraz przez grozę i treść, może nieraz sentymentalną ale nacechowaną wewnętrzną nutą samego twórcy. Malując to co widział, tworzył tak jak odczuwał, nie starał się upiększyć prawdy, którą krajobraz mu dawał, tylko ujmował go w pewien jemu swoisty sposób, trochę czasami trutalny, ale nigdy — niewolniczy. Ilustracje jego do noweli Sienkiewicza „Dzwonnik" są na wskroś malarskie. Każdy jego najmniejszy szkic — to studium, wykonane w pragnieniu najszczerszego pokazania prawdy, Mają one te wartości, jakie tylko u wybitnych artystów spotkać można.



Ferdynand Ruszczyc: „Ziemia".

Wilno ukochał, przez całe swoje życie starał się dawać dowody tej miłości. Po wojnie w r. 1921 osiadł w nim na stałe, został zamianowany profesorem honorowym Uniwersytetu Stefana Batorego. Był organizatorem wydziału sztuk pięknych na tamtejszym Uniwersytecie, godnym następcą Rustema i Wańkowicza. Jeden z pierwszych rysował znalezione szczątki zwłok królewskich w podziemiach w podziemiach katedry wileńskiej. Podobnie jak w Krakowie niegdyś Matejko, tak Ruszczyc w Wilnie znał i szanował każdy kamień mówiący o przeszłości.

W uznaniu jego wielkich zasług na polu sztuki i kultury otrzymał Komandorię orderu „Polonia Restituta", Krzyż Oficerski „Legii Honorowej" i wiele innych odznaczeń.

Było w nim to, co streścił w jednym zdaniu Żuk Skarszewski: „Różne bywają marzenia Ruszczyca — poety, różne bywają widzenia Ruszczyca-malarza: Ruszczyc nigdy nie służy przyrodzie wiernie i ulegle, ale hardo posługuje się przyrodą, by nam dać osobistą syntezę tego, co w krajobrazie widzi lub w swej duszy czuje".

Ruszczyca nazwisko zajmie chlubną kartę nietylko w dziejach malarstwa polskiego, ale również w historii naszej kultury, złączone na zawsze z prastarym grodem Gedymina.

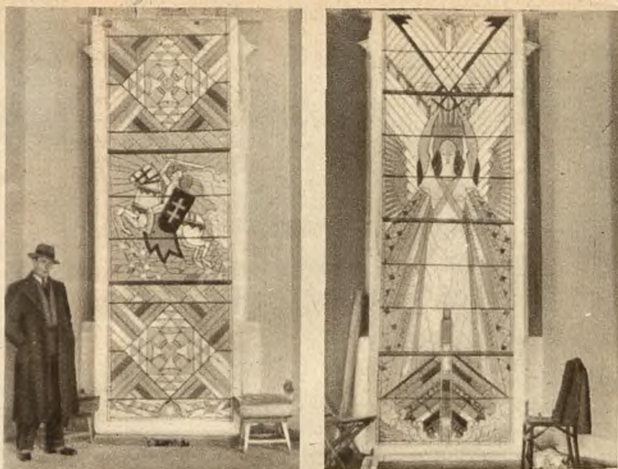
Dr Edward Łepkowski.



DZWONNIK
NAPISAŁ
HENRYK SIENKIEWICZ

Winieta Ferdynanda Ruszczyca do „Dzwonnika" Henryka Sienkiewicza.

WITRAŻE W KASYNIE OFICERSKIM W WILNIE.



Józef Horyd przy kartonie witraża, przedstawiającego „Pogoń". *Projekt witraża: „Nike".*
Fot. W. Dobrowolski — Wilno.

Z bardzo szczęśliwą inicjatywą wystąpił zarząd Kasyna Oficerskiego w Wilnie, zamawiając witraże do kasyna u Józefa Horyda, artysty-malarza, ucznia Ruszczyca i Ślędzińskiego. Horyd dobrze wywiązał się z powierzonego zadania i przedstawił kartony do witraży, które do wykonania oddano jednej z firm krakowskich. Treścią witraży są symbole i sceny religijne.

„SYLWETKI"
NOWY FILM WALTERA REISCHA.



Lisl Handl, uosobienie wdzięku i kobiecości, odtwórczyni jednej z głównych rol kobiecych w filmie p. t. „Sylwetki", reżyserii Waltera Reischa.
Fot. „CRACOVIA-SFINKS

W twórczości filmowej daje się zauważyć ostatnio bardzo znamienny zwrot, jeśli idzie o tematykę produkowanych filmów. Poszczególni producenci, zdając sobie sprawę z tego, że w obecnych czasach powszechnego kryzysu, tylko film o prawdziwych walorach artystycznych potrafi ściągnąć publiczność do kinoteatrów, zrywają zupełnie z dotychczasowym systemem realizowania filmów o szablonowych tematach. Nową tematykę filmową cechuje przedewszystkiem silna łączność z życiem i bezwzględny realizm. Coraz częściej oglądamy więc teraz filmy, odzwierciedlającego głębsze, a temsamem niezwykle ciekawe problemy życiowe.

Jednym z takich filmów, nawskroś życiowych jest nowe arcydzieło genialnego reżysera i autora Waltera Reischa p. t. „Sylwetki". Jest to zdaniem fachowców najlepszy z dotychczasowych filmów Reischa, znacznie przewyższający „Epizod". W filmie „Sylwetki" Reisch przedstawia trzy nowe, piękne aktorki — wiedenki — Luli Hohenberg, Lisl Handl i Annie Markart.

✶ TOLA MANKIEWICZÓWNA ✶
POLSKA JEANETTE MAC DONALD
gra w filmie „Pani Minister tańczy...".



Tola Mankiewiczówna po sukcesach zagranicznych ukaże się wkrótce w komedii p. t. „Pani Minister tańczy...", wytwórni „Libkow-Film".
Fot. „LIBKOW-FILM"

W nowym filmie wytwórni „Libkowfilm" p. t. „Pani Minister tańczy..." Tola Mankiewiczówna występuje w podwójnej roli: 1) pani Ministra oraz 2) jej siostry — artystki kabaretowej.

Już po pierwszej fazie zdjęć do filmu „Pani Minister tańczy...", można wywnioskować, że Tola Mankiewiczówna stworzy w tym obrazie najlepszą kreację w swej karierze.

Akcja filmu „Pani Minister tańczy..." toczy się w swawolnym państwie operetki, gdzie politykę zastępuje melodia, a jedyną racją stanu jest humor.

Obok Toli Mankiewiczówny zobaczymy w filmie „Pani Minister tańczy...", kwiat aktorstwa polskiej sceny i ekranu: Aleksandra Żabczyńskiego, Mieczysławę Ćwiklińską, Józefa Orwida, Michała Znicza i Stanisława Sielańskiego.

Reżyseruje Juliusz Gordon. Muzykę skomponował Henryk Wars.

„BĘDZIE LEPIEJ"
film z życia lwowskich „batiarów".



Szczepko i Tońko, popularni „radio-batiarzy" wystąpią już wkrótce w komedii „Będzie lepiej", reż. Michała Waszyńskiego. Lwowscy wesołkowie tworzą w tej komedii typy do tej pory w polskim filmie niespotykane — postacie, które muszą każdego rozśmieszyć. Ich słynne dialogi dzięki występom ich „Na wesołej lwowskiej fali" są znane całej Polsce. Zasłuchani w ich lwowską, rogatkową gwarę parskaliście ze śmiechu — teraz na widok ich postaci, obyczajów i życia będziecie się pokładać z uciechy, gdyż komedia „Będzie lepiej" obfituje w nieoczekiwane sytuacje i swoisty humor. To idealne odzwierciedlenie wesołości, jaki cechuje Lwów. W głównej roli kobiecej ujrzymy Lodę Niemirzankę, w innych rolach urodziwego amanta filmu polskiego Al. Żabczyńskiego i komików warszawskich A. Fertnera i St. Sielańskiego. Współpraca Warszawy i Lwowa dała znakomity rezultat — komedia „Będzie lepiej" jest tak nabita humorem, ma takie tempo, scenariusz i reżyserię, że zapowiada się jako wielki sukces sezonu. Fot. „FENIKS"

„Papa się żeni..."



Jadzia Andrzejewska i Franciszek Brodniewicz w komedii p. t. „Papa się żeni..." według Wincentego Rapackiego. W komedii tej występują ponadto Lidia Wysocka, Mira Zimińska, Zbigniew Rakowiecki, Antoni Fertner, Stanisław Sielański i inni czołowi artyści polskiej sceny i ekranu. Fot. „LEO-FILM".

„ŻÓŁTY SKARB"



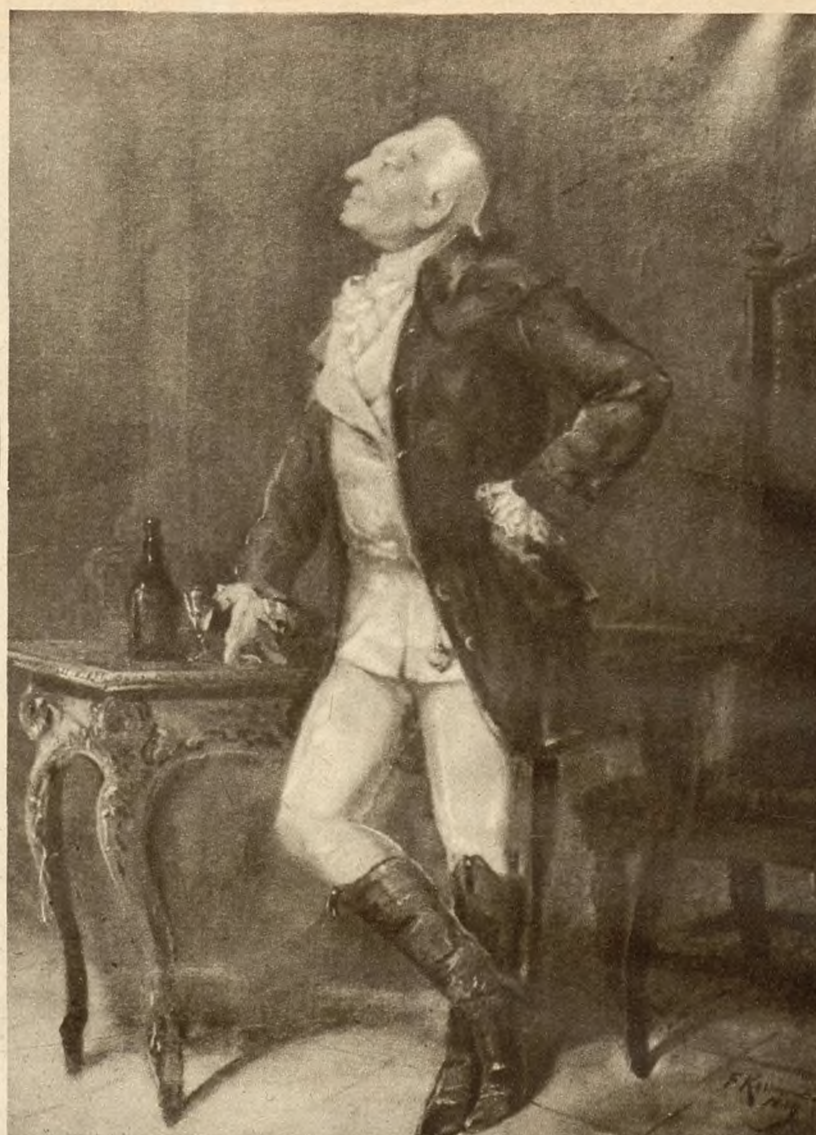
Gary Cooper i Madeleine Carrol w filmie p. t. „Żółty skarb".
Fot. „PARAMOUNT"

FR. KOSTRZEWSKI

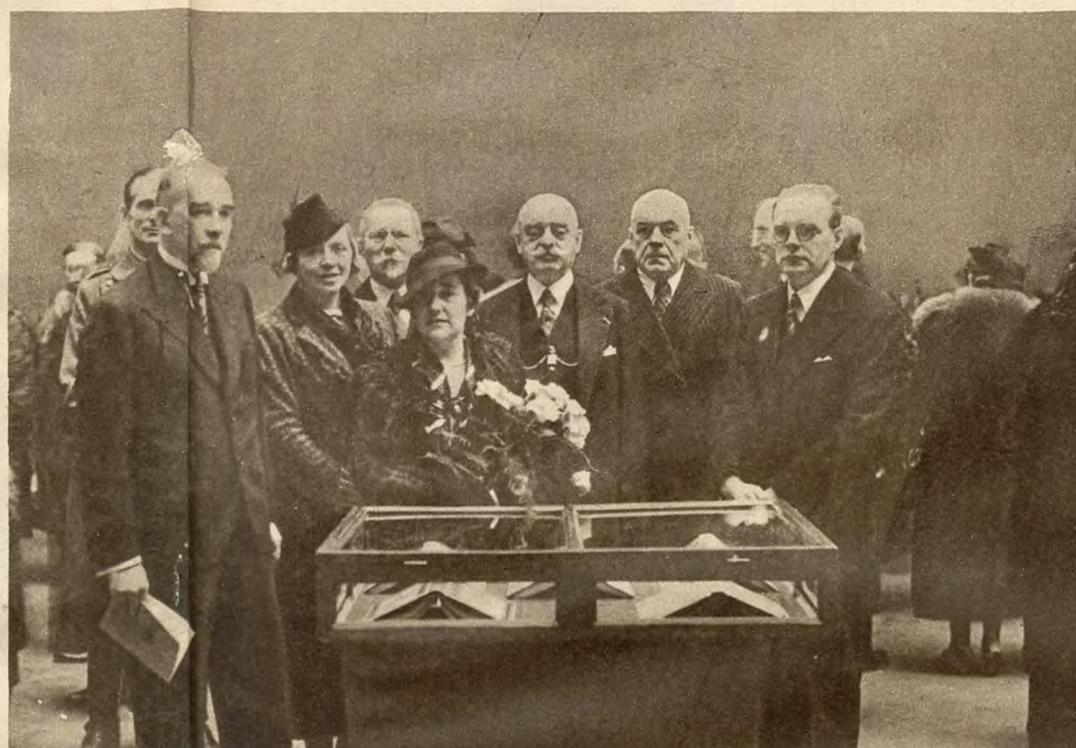
W 25-letnią rocznicę zgonu.



Franciszek Kostrzewski (1826—1911), znakomity malarz scen rodzajowych.



Fr. Kostrzewski: Żółkowski w operze „Hrabina".



Otwarcie wystawy retrospektywnej Franciszka Kostrzewskiego w „Zachęcie" warszawskiej. Na pierwszym planie od lewej: wicemin. W. R. i O. P. Ujejski, p. posłowa Valters, prezes „Zachęty" Brzeziński, pos. łotewski Valters, nacz. Wydz. Sztuki Zawistowski i in. Ag. Fot. „Światowid"



Fr. Kostrzewski: „Typy warszawskie".



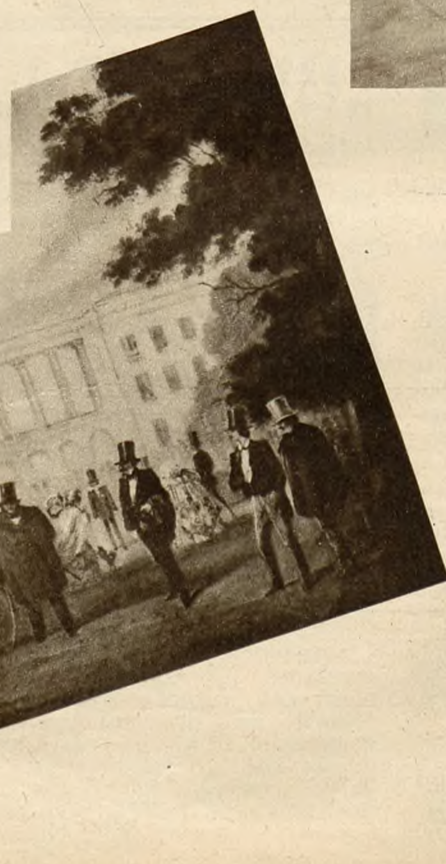
Fr. Kostrzewski: „W drodze na jarmark".



Fr. Kostrzewski: „Wyjście z baru".



Fr. Kostrzewski: „Flirt".



Fr. Kostrzewski: „Ogród Saski z r. 1853".
Fot. A. Janczewska, Warszawa



Fr. Kostrzewski, rys. A. Kamieńskiego (1902).

W warszawskiej „Zachęcie" została otwarta zbiorowa wystawa Franciszka Kostrzewskiego, znakomitego ilustratora, w 25-lecie jego zgonu. Pozostawił on około 100.000 najrozmaitszych rysunków i obrazków, których zestawienie i opracowanie byłoby pracą, przechodzącą siły jednego człowieka. Kostrzewski bowiem zgórą przez 60 lat zasilał rysunkami swoimi tygodniki, ilustrował książki, a ponadto malował obrazki rodzajowe, będące dzisiaj niewyczerpaną kopalnią typów dla badacza życia warszawskiego i wiejskiego drugiej połowy XIX-ego wieku.

Kostrzewski studia artystyczne rozpoczął w Warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych w 1844 r. Profesorami jego byli: Kokular, Kaniewski, Hadziewicz, Breslauer, Zalewski, Piwarski i Frankowski. Wyróżniał się jako zdolny rysownik. Nudziło go jednak malowanie modeli poważnie po akademicku, wolał je traktować... na wesoło. Bo też humor był cechą najbardziej charakterystyczną Kostrzewskiego, tak, że można powiedzieć, iż stanowił rodzaj jego filozofii życiowej. Wesoły, dowcipny, pełen temperamentu, sił fizycznych i zdrowia stał się od pierwszych chwil swojej warszawskiej kariery najbardziej pożądanym kompanem i towarzyszem zabaw, gościem zebrań towarzyskich, zapraszanym zarówno do najznakomitszych domów arystokratycznych, jak i najszacowniejszych domów mieszczańskich. — Żałował ludzi, którzy nie umieją rysować.

— Malarz, gdzie tylko spojrzy — mawiał — ma tysiące tematów. Tu ciekawe oświetlenie, tam charakterystyczna twarz, gdzieindziej znowu scena prosząca się o utrwalenie. A co za oryginalne profile, co za nosy, co za ruchy. Trzeba tylko umieć patrzeć.

Patrzał też Kostrzewski i widział dookoła siebie wszystko w konturach wyraźnych i zdecydowanych. Przeniesienie na papier odniesionych wrażeń było rzeczą jednej chwili. Ta niezwykła łatwość rysunku imponowała wszystkim, ale szkodziła niewątpliwie samemu Kostrzewskiemu. Łatwość ta bowiem przyzwyczajała artystę do oszczędzania sobie gruntowniejszych studiów, czy poważniejszych wysiłków. Ogromną masę czasu pochłaniały mu rozrywki, czy zebrania towarzyskie, rysował dla doraźnego, szybkiego zarobku, przeważnie dla redakcji, które za niewielką sumę, czasem kilka, czy kilkanaście rubli otrzymywały rysunek popularnego w szerokich sferach czytelniczych autora.

Nietylko miasto i ludzie miejscy byli przedmiotem zainteresowań Kostrzewskiego. Bywał często, zwłaszcza w pierwszym okresie swej bujnej twórczości na wsi, znał wieś i lubił jej atmosferę. Sceny z polowania, z życia dworu i wsi, typy chłopskie i żydowskie, są obok popularnych typków i miejskich scen rodzajowych najbardziej charakterystyczne dla twórczości Kostrzewskiego.

Od śmierci żony, Lucyny z Żukowskich, co było dla niego ciosem bardzo ciężkim, następuje załamanie, twórczość poważniejsza słabnie. Przychodzi okres znacznej przewagi drobnych akwarelek i rysunków. Nie porzuca Kostrzewski pendzla i ołówka niemal do ostatnich chwil swego życia, mimo że traci wzrok, prawie całkowicie; nietylko robi rysunki dla pism, ale i maluje większe obrazki olejne.

Osiemdziesięciokilkoletni starzec nie rezygnuje też aż do śmierci ze swoich namiętności i przyzwyczajeń. Musi każdego wieczora przed udaniem się na spoczynek, wstąpić na przekąskę do popularnego baru Hawełki na Nowym Świecie. Znają go wszyscy, ale on zna coraz mniej ludzi. Przyjaciele z lat dawnych, rówieśnicy dawno już pomarli. Skarży się na to i narzeka, że dzisiejsza Warszawa w niczem już dawnej nie przypomina.

Warszawa zachowała przecież Kostrzewskiego, swego znakomitego ilustratora, w najwdzięczniejszej pamięci, czego najlepszym dowodem obecna zbiorowa wystawa jego prac, urządzona w „Zachęcie" w 25-lecie zgonu.

„NIE CAŁUJ W KINIE!"

Komedia produkcji Mary Pickford.



Scena z wspaniałej komedii p. t. „Nie całuj w kinie", produkcji Mary Pickford. W rolach głównych występują Francis Lederer, Ida Lupino, Roland Young i Erie Rhodes. *Fot. „NATIONAL FILM CORPORATION".*

W dniach najbliższych przybędzie do Warszawy kopia wspaniałej komedii produkcji Mary Pickford pt. „Nie całuj w kinie!", w której występują: Francis Lederer, Ida Lupino, Roland Young i Erik Rhodes. Zamiast banalnych superiatywów, postanowiliśmy zapoznać naszych Czytelników z treścią tego filmu, odznaczającego się wybornym humorem w stylu paryskim i rozmachem w stylu U. S. A.

Philippe Martin, przystojny, lecz mało znany aktor paryski, prowadzi potajemny romans z Yvonne, piękną żoną ministra sprawiedliwości. Nie chcąc kompromitować Yvonne, Philippe spotyka się z nią potajemnie w kinie, przyczem wchodzą na salę oddzielnie i zajmują z góry umówione miejsca obok siebie.

Pewnego popołudnia Philippe przez pomyłkę zajmuje w kinie miejsce nie obok Yvonne, lecz obok nieznajomej młodej panny, która samotnie wybrała się do kina. W pewnej chwili Philippe, podniecony rozgrywającą się na ekranie romantyczną sceną, całuje swą sąsiadkę, przekonany, że jest nią jego kochanka Yvonne.

Nieznajoma, oburzona skandalicznym zachowaniem się sąsiada, zaczyna krzyczeć i wzywać pomocy. Seans zostaje przerwany, na sali zapalają się światła. Panienka, którą jest Monika Pelerin, córka redaktora wielkiego paryskiego dziennika, żałuje swego wybuchu, pragnie bowiem uniknąć skandalu. Jest jednak za późno. Sprawa staje się głośna i paryska Liga Obrońców Moralności zmusza Monikę, aby wytoczyła donżuanowi sprawę sądową.

Dzienniki, konkurujące z wydawnictwem Pelerina, opisują w sensacyjnych barwach przygodę jego córki. Skandal staje się głośny w całym Paryżu, ku wielkiemu niezadowoleniu narzeczonego Moniki, hrabiego Alfreda Donstelli. Philippe zostaje wydalony z teatru, w którym grał niewielką rólkę, i staje przed sądem, oskarżony o nieuczciwe zamiary wobec samotnej kobiety.

Przed sądem Philippe tłumaczy się, że do tego karygodnego czynu popchnęła go miłość od pierwszego wejrzenia, jaką poczuł do pięknej Moniki. Monika zgadza się zapłacić za niego grzywnę, gdyż romantyczny młodzieniec bardzo jej się podoba. Wszystkie kobiety zaczynają interesować się Philippem, który zdobywa olbrzymią popularność i zostaje zaangażowany do teatru, tym razem do roli głównej. Na premierze nowej operetki Philippe odnosi ogromny sukces, lecz największym jego sukcesem jest pozyskanie serca i ręki Moniki, i tak niezwykle rozpoczęty romans kończy się małżeństwem.

Wytw. „United Artists". Ekspl.: National Film Corporation.

WIELKI SUKCES FILMU P. T.: „OSTATNI AKORD"



Kurt Meisel i Lil Dagover w scenie z filmu p. t. „Ostatni akord".
Fot. „WARSZ. KINOMATOGRAFICZNA SPÓŁKA AKCYJNA".

Dnia 21 października w Warszawie i 27 tego miesiąca w Łodzi i Katowicach odbyły się uroczyste premiery najlepszego na świecie filmu muzycznego p. t. „Ostatni Akord". Kina były przepełnione, publiczność zaś, zresztą, jak na całym świecie, przyjęła film z entuzjazmem, a szczególnie oczarowana była muzyką Beethovena (IX. symfonią) i fragmentem z opery „Dziadek od orzechów" (muzyka Piotra Czajkowskiego).

Reżyser Detlef Sierck powiązał tragedię genialnego dyrygenta Garvenberga, dramat jego lekkomyślnej żony, szantażowanej przez wyrafinowanego z pod ciemnej gwiazdy łotra i dzieje matki, Hanny Müller, która po stracie męża w Ameryce, odnajduje swoje dziecko w Europie, lecz wobec prawa musi pozostać dla niego tylko obcą kobietą.

Wzruszająca i wysokiej klasy gra wykonawców głównych ról, idzie w parze z doskonałą ilustracją muzyczną.

Oprócz znanych nam już i renomowanych gwiazd filmowych, jak Willy Birgel, Lil Dagover i Teodor Loos, na pierwszy plan wybija się Maria von Tasnady i niezrównany malutki Piotruś Bosse.

Film ten zupełnie słusznie został odznaczony na międzynarodowej wystawie w Wenecji, jako najlepszy film muzyczny na świecie i niewątpliwie zostanie zaliczony do złotej produkcji 1936 37 roku.

ZGON FRANCUSKIEJ ARTYSTKI, SUZANNE BIANCHETTI, WIELKIEJ PRZYJACIÓŁKI POLSKI.



Ś. p. Suzanne Bianchetti, gwiazda francuskiego filmu niemego.

W Paryżu zmarła po dłuższej chorobie Suzanne Bianchetti, jedna z największych gwiazd francuskiego filmu niemego. Suzanne Bianchetti znana była również w Polsce z szeregu filmów, w których grała przeważnie role cesarzowych i królowych. Przedewszystkiem pamiętamy jej interpretację roli cesarzowej Eugenji w głośnym filmie „Fiołki Cesarskie", następnie roli cesarzowej Marii Ludwiki w „Madame Sans-Gêne" (Księżna Gdańska) z Glorią Swanson, królowej Marii Antoniny w epopei Abla Gance'a „Napoleon", carycy Katarzyny Wielkiej w filmie Mozżuchina „Casanova" i wreszcie wzruszającą kreację symbolicznej postaci francuskiej kobiety w obrazie Poiriera „Miasto Miliona Poległych".

Po nastaniu ery dźwiękowej Suzanne Bianchetti grała w szeregu filmów paryskich i berlińskich, które do nas nie dotarły. Po raz ostatni grała w wielkim filmie katolickim realizacji Léon Poiriera „L'apel du Silence", poświęconym pamięci bohaterskiego misjonarza, Ojca de Foucault.

Zmarła artystka była wielką przyjaciółką Polski, którą znała z pobytu z przed dwu laty, kiedy przybyła do Krakowa i Warszawy w towarzystwie swego męża, znakomitego publicysty i pisarza René Jeanne'a, generalnego sekretarza Międzynarodowej Unii Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych. „Światowid" zamieścił wówczas wywiad z nią. Dzisiaj odeszła na zawsze. Wraz z nią schodzi do grobu świetna artystka, szlachetny człowiek i wielka przyjaciółka Polski.

Karol Ford.

...ZTERY GWIAZDY W JEDNYM FILMIE. ◀▶ »TYLKO TY«. ◀▶



Film, w którym występuje więcej niżeli para sławnych gwiazd-part- erów, nie jest w ostatnich czasach owością. Wielkie wymagania pu- liczności, nieprzebierająca w środ- ach konkurencja, wreszcie brak rapujących tematów, skłaniają wy- wórnie amerykańskie do zwiększe- ia atrakcyjności swoich filmów rzez wielką obsadę. Nie czyniąc adnej krzywdy dla prestige'u po- zczególnych aktorów, zachowuje się ednak w tych wypadkach pewną radację, wypływającą choćby z chę- i przeciwstawienia, lub uwypukle- ia odrębnych cech charakteru. Rza- dziej jednak zdarzają się wypadki, aby w jednym filmie ścierały się lwa podobne charaktery, o podob- ej skali talentu, mające „swoją ubliczność" tego samego mniej więcej pokroju. Reżyserzy trwonią en drogocenny „towar" tylko w wyjątkowych wypadkach, kiedy im idzie o napięcie akcji do maximum, przy bardzo ciekawych tematach filmowych.

Do wyjątków tego rodzaju należy film „Pod dwiema flagami", którego akcja rozgrywa się w środowisku Legii Cudzoziemskiej, a tymi równoległymi charakterami są ni mniej ni więcej, tylko, Ronald Colman i Victor Mc Laglen. Obaj oryginalni, zawadiaccy, a przedewszystkiem obaj świetni aktorzy. Mało tego. Dwójkę tę uzupełnia druga wielka dwójka kobieca: Claudette Colbert i Rosalind Russel, jednym słowem całość obsady rzeczywiście rewelacyjna. Nic też dziwnego, że obraz ten cieszy się wielkim powodzeniem na ekranach całego świata. Ujrzymy go też wkrótce już na wszystkich ekranach polskich. *Fot. „20th CENTURY FOX".*



Po długim czasie ujrzymy znów doskonałą wiedeńską operetkę filmową pt. „Tylko ty!" (Das Frauenparadies), do której muzykę skomponował słynny Robert Stolz. Największą rewelacją tego filmu jest jego bohaterka Hortensja Raky. Zdjęcie przedstawia uroczą Hortensję Raky (po prawej) i Aino Bergö w filmie „Tylko ty!", w którym grają także: Iwan Petrowicz, Georg Alexander, Leo Slezak i Hansl Richter. Tę znakomitą operetkę filmową wypuszcza na ekrany Polska Spółka Filmowa.

Fot. „POLSKA SPÓŁKA FILMOWA".

OTRZĘSINY W WARSZAWSKIEJ AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH.

— Czy widział Pan kiedy dożynki, odprawione w pracowni malarskiej?

— Dalibóg, nie! — przyznaję — przecież brać malarska, goła jak święci tureccy, więc skądże wśród nich jakiś pan na włościach i skądże dożynki?

— A jednak — słyszę odpowiedź — dzieją się na świecie cuda, o których wam, dziennikarzom się nie śniło. — Prosimy przyjść do nas do Akademii, do pracowni prof. Pruszkowskiego. Zobaczy pan autentycznego dziedzica, autentyczne dożynki, przy tem wszystkiem zobaczy pan jeszcze nowoczesne otrzęsiny, to jest uroczystość przyjęcia do pracowni nowych uczniów i prócz tego jeszcze kilka innych wesołych kawałków. I zagrycha też będzie...

— Jeśli dożynki, to dlaczego tak późno? Przecież listopad...

— Urządza się wszystko razem dla dodania rozmachu uroczystości. Z przyjęciem nowych kolegów czeka się na dożynki, z dożynkami czeka się na imieniny naszego profesora, no, a profesor ze swemi imieninami czeka na dożynki. No i wreszcie skleca się to, wszystko na jeden dzień. Więc przyjdzie pan?

— Ależ naturalnie! — wołam z entuzjazmem — z radością i z aparatem fotograficznym.

„Feralnego dnia" stawiłem się na Wybrzeżu Kościuszkowskiem w gmachu warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Walę jak w dym do sal pracowniczych pana profesora Pruszkowskiego.

— Pan z prasy?

— Jeszcze jak!

— Prosimy do środka. Zaraz się zacznie uroczystość.

Sale przystrojone dziwacznemi dekoracjami. Na ścianie jakby wstęga Wisły, a na tem tle jakiś zamek i stara baszta. Przed zamkiem tron, którego strzeże olbrzymich rozmiarów gęś.

— Co za gęś? — pytam kogoś z obecnych.

— Cicho, panie! Nie wolno się zdradzać, że się nie wie, co to za gęś. — To ulubienica profesora Pruszkowskiego. Zwie się „Dyluś". Dostał na imieniny od swych uczni, dwa lata temu, taką żywą gęś na łańcuchu. Dyluś żyje dotychczas, a to jej pomnik.

— Aha... A gdzie „Dyluś" żyje?

— W dobrach naszego dziedzica. Musi pan wiedzieć, że pan profesor Pruszkowski awansował właśnie na dziedzica. W Kazimierzu nad Wisłą, którą to miejscowość, jak wielu malarzy, wielce sobie umiłował, buduje właśnie Dom Artysty. Dekoracje, które pan widzi, to właśnie imitacja budującego się gmachu. Zaraz też nadejdzie nasz dziedzic, któremu my, starzy uczniowie, oraz całe to nowe tałatajstwo, wstępujące w tym roku do pracowni, złożą hołd. Przybędą też delegacje miasta „Tadeusza nad strumykiem", to jest chciałem powiedzieć „Kazimierza nad Wisłą" i zniosą dary dla dziedzica, za tak wspaniałe uświetnienie nowym domem kazimierzowego grodu.

Istotnie, wkrótce rozpoczęła się miła i jakże wesoła uroczystość. Ukochanego przez młodzież profesora Pruszkowskiego wprowadziła na salę barwnie ubrana „przodownica" dożynek i usadowiła na tronie. Profesor, dobrotliwie uśmiechnięty, zapomina w tym jednym dniu o swej wysokiej godności profesorskiej (prof. Pruszkowski był również rektorem tej wyższej Uczelni) i pozwala swym uczniom na wszelkie „niecenzuralne" dowcipy i satyryczne żarciki. Posypały się więc jak z rękawa przeróżne piosenki, dialogi i złośliwe przemówienia. Huczało zwłaszcza w salach pracownianych od śmiechu, gdy przed „dziedzicem" stawiły się delegacje poszczególnych stanów miasta Kazimierza, gloryfikując gmach wznoszony przez profesora i dziękując mu za zaszczyt, jakim obdarzył to miasto.



Prof. Tadeusz Pruszkowski, b. rektor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, na tle oryginalnej dekoracji w dniu otrzęsin nowych uczniów w swej pracowni. *Ag. Fot. „Światowid"*

Ale czas na odbycie aktu przyjęcia nowych słuchaczy pracowni. Dawniej, w średniowieczu, uroczystość taka zwała się „otrzęsiny", zdaje się od tego, że biednymi delikwentami trzęsiono aż do omdlenia, wytrzęsując wszystkie grzechy, by stali się godnymi murów uniwersyteckich. Dziś wyraz „otrzęsiny" jest niemniej aktualny, choć nowi uczniowie nie przechodzą żadnych tortur. Dziś wszyscy trzęsą się... ze śmiechu. Od profesora, do najmłodszych kandydatów.

Któryś ze starszych studentów śpiewa do nowowstępujących:

„Pokłońta się panu,
Pocałujta w rękę,
Bo ma twardą głowę,
Ale serce miękie.

Chodźta chamy bliżej,
Pokłońta się niżej,
Dzisiaj pańską rękę
Cała trzoda liże.

Niech niesfornych — laska
W pańskiej ręce studzi!
— Jak pan będzie łaskaw,
Porobi z was ludzi!"

Ale kandydaci są pewni siebie i bez tego wierzą w swoje rewelacyjne talenty. Wówczas chór młodzików odpowiada buńczucznie:

„U pana dziedzica
W złotych ramach cacka,
Każdego nauczy...
Każdy tak napacka.

Napacka, nachlapie,
A dziedzic oprawi,
Dziwować się będą
Aż w całej Warszawie".

I wiele jeszcze innych piosenek, dziwacznych obrzędów i przemówień. Wreszcie starosta dożynkowy oświadcza, iż wszyscy nowi uczniowie zostają przyjęci do dóbr „Tadeusza nad ruczajem", narazie w charakterze nowo najemnych pachołków, ale że z biegiem lat dostąpić będą mogli dalszych, wysokich zaszczytów. Uroczystość oficjalna jest skończona.

Rozpoczynają się tańce. Huczy wesoło harmonia i perlą się niefrasobliwe śmiechy młodzieńcze.

Tak oto wyglądały nowoczesne „otrzęsiny" w Akademii Sztuk Pięknych. Stara tradycja, której potrafiono nadać ton niefrasobliwy i nowe oblicze wesołej a godziwej rozrywki. **Romit.**

LAUREACI MIASTA WARSZAWY.



NAGRODA MUZYCZNA. — Otrzymał ją zasłużony kompozytor Adam Wieniawski, wiceprez. Warsz. Tow. Muzycznego i dyr. Wyższ. Szkoły Muzycznej im. Szopena, prezes Stow. Kompozytorów Polskich, wicepr. Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"



NAGRODA PLASTYCZNA. — Laureatem tej nagrody został Ignacy Łopieński, artysta-malarz, poświęcający się specjalnie grafice. Studia artystyczne odbywał w Warszawie, Paryżu i Monachium. Bierze żywy udział w organizowaniu życia artystycznego w Polsce. Należy do założycieli Tow. Przyjaciół Grafiki.



NAGRODA NAUKOWA. Przypadła ona w udziale prof. Czesławowi Witoszyńskiemu, dyrektorowi i twórcy Instytutu Aerodynamicznego w Warszawie. Laureat należy do najznakomitszych polskich znawców lotnictwa i ogłosił z tego zakresu szereg prac w języku polskim i francuskim.

NOWY PORTRET NACZELNEGO WODZA.



Z okazji mianowania gen. Rydza-Śmigłego Marszałkiem Polski wymalował kpt. Kornel Milewicz z Inowrocławia portret Naczelnego Wodza. Ta skromna praca żołnierska, wykonana ku czci Naczelnego Wodza, posiada wybitne walory artystyczne.

Prorokom wolności.

(Szarada).

Ułoż. „Kasta" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Dziewiątymi-drugimi ścieżynami szły zbrojne
piąte-czwarte na Polskę; nie na krwawą szły wojnę:
garnizonem szły objąć spitą beczkami wina
i kupioną zawczasu za czerwońce Repnina.
Pięć wspak-siódma, narkoza opętała stolicę;
samowola i przepych zatłoczyły ulice,
..**trzy wspak-sześć wspak** i **pierwsze** godność i honor upada,
dziesięć i **jedenaście** duch...
— Tuż — Państwa zagłada!

Obniżone **sześć-czwarte** powodują ciał gnuśność
i na **dziewięć** lat z górą Biały Orzeł nasz usnął...

...Lecz **dwa-siódma** Króla Ducha jedenaście ratunek
przed sprzedajnym i tępym aspołecznym kołtunem:
niepokoi i chłosta, by duch zbytnio nie drzemał —
raz wraz ogień podsyca patriotyczny poemat,
to — piosenka, to — teatr... Zawsze ostre, jak brzytew...
Ogień **dziesięć-pięć-ósmych** bywał hasłem do bitew,
był otrzeźwień powodem i protestu podnietą,
lecz... pod stopą despoty gasł zaprędko, niestety!...
ale stopę tę parzył...!
To olbrzyma gryzł karzeł!
W Listopadzie żołnierzy huf powiodła w bój Nike,
błogosławiąc w noc ciemną. Sobieskiego pomnikiem.
A żołnierze (jak trzeba) bili się i **trzy-osiem**,
a ich serca ofiarne wciąż płonęły na stosie...
Choć sił próba **trzy-pierwsze** się skończyła tym razem,
przypomniało się światu, że „śmierć Polski", to frazes,
że nie zgodzi się Polak w obcej służbie pozostać,
że zwycięży,
gdy zbudzi Piłsudskiego go postać.

(Sylaby rozwiązania: **Du, gia, li, lo, ma, mar, nie, pa, ro, sto, ty**).

Rok 1683.

Ułoż. „Kasta" — Klub Szaradz. w Warszawie).

W życiu narodów walne **trzecie-czwarte**
chlubne, mordercze, zwycięskie czy z klęską
Rozpoczynały nowych dziejów kartę
dymem pożarów, lub laurem zwycięstwa.

Zdaje się tak **dziewiątemu**, że z nimi
Szósta i siódma bierze udział w walce,
tnąc nożycami nielitościwymi
dumne imperia i wodze — pyszałce.

Piąta i **trzecia-druga Szósta-druga**
wkład swój wpisała w historyczne księgi,
gdy bohatersko zmagała się długo
z przemocą perskich najeźdźców potęgi.

Szósta i **ósma** i **pierwsza** przed laty
(dziś — **piąta-pierwsza** i **ósma** Albionu)
Burbońskie w tarczy hodowała kwiaty,
nim perłą Anglii stała się korony.

Polsko! Tyś nieraz wiarę i kulturę
czwór-dziewiątymi szablami wzmacniała!...
— I dzisiaj za nie iść pragniemy murem
z dumą, że polskim dziełem była **cała**...

Za rozwiązanie niniejszych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 21 listopada 1936 wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z N-ru 43.

SZARADA: 1) Dewaluacja franka.
2) Komu nie szkoda lata?

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 43 nadesłali:

Wachm. Julian Kowal, Nowe Troki; Stefania Szafrańska, Poznań; B. Chełmoński, Kraków; Henryk Ostrowski, Wilno; Joanna Marczyńska, Targanica; Zygmunt Wąsak, Ozorków; inż. Tad. Kubiczek, Chorzów; Ryszard Janotka, Kraków; Jadwiga Badurzanka, Szopienice; **Adolf Plesiński, Żarki, zł 20.—**; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Eugeniusz Dworski, Lwów; mgr. Ela Kowalowa, Kraków; Franciszek Izdebski, Kraków; Władysław Jankowski, Żywiec; W. Nosé, Anin; Felicja Cholewina, Borysław; mgr. Józef Czołba, Toruń; Zofia Ujwarowa, Dubno; Wiktor Lewinson, Białystok; Br. Rotter, Borszczów; Maria Pelczarowa, Gdańsk; Henryk Mosurski, Kraków; Wanda Gąsiorowska, Witaszyce; Wanda S.; Wacław Tyblewski, Poznań; „Filek z Baranowicz"; M. Prokowiczowa, Warszawa; Jadwiga Müllerowa, Choroszcz; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Kazimierz Kłaput, Wadowice; Zygmunt Lewkowicz, Będzin; Maria Ziółkowska, Poznań; Roman Hernet, Żnin; Julian Hernet, Żnin; Edmund Sienkowski, Warszawa; E. Grodzka, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; Maria Strubel, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Stanisława Mikowska, Warszawa; Józef Drabik, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Edward Protasewicz, Wołomin; Wojciech Dutka, Oświęcim; Zygmunt Tietz, Warszawa; A. Loeglerowa, Lwów; Józef Woliński, Stanisławów; Irena Lewicka, Lwów; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Mery Piwowarczyk, Borysław; K. S. Z. S. „Strzelec", Borysław; Kl. Prac. „Gazoliny", Borysław; Józefa Jamrowa, Borysław; Fr. Probstowa, Borysław; M. Linhardt, Borysław; Stan. Płonkowski, Borysław; Kaz. Piwowarczyk, Borysław; Stan. Piwowarczyk Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Kazimierz Jasinkowicz, Wiśniowiec; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Julian Trompeteler, Warszawa; Jadwiga Kaczakówna, Warszawa; Józef Stojko, Włochy; Piotr Skurczyński, Częstochowa; Zygmunt Łebek, Miechów; **Jerzy Kalewicz, Kielce zł 10.—**; Maria Chachlowska, Kraków; Serafina Kuźniecowa, Wilno; Zofia Zajączkowska, Sydzyna; Fr. Chmielewski, Pacanów; por. Stańczewski, Gródek Jag.; Hipolit L. Piątkowski, Łódź; A. M. Wojdzielewicz, Tarnopol; Czesław Błażejewski, Ząbki; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Kazimierz Wojdyłło, Przemyśl; Eugeniusz Dowmanowicz, Lwów; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Rudolf Więckowski, Warszawa; Marian Jagusiński, Kraków; Maria Urbanowa, Targanica; Harry Kolbon, Warszawa; Aleksander Mazurek, Kraków; Aleksy Wachowski, Toruń; Maria Kobierzycka, Poznań; Teofil Sobecki, Poznań; Edward Łuciuk, Piotrków Tryb.; A. Mieczkowski, Wilno; Witold Majewski, Warszawa; Iga Kraśniakówna, Kraków; Jadwiga Skopińska, Kraków; Miska Mieczysław, Dębica; Junona; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; **Bronisław Ertel, Lwów, prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. XII. 1936**; Józef Stępień, Radomsko; Kazimierz Mardafel, Łódź; Walera Wasilewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa.

Nagrody otrzymali pp. Adolf Plesiński, Żarki, ul. Piłsudskiego 19 (zł 20.—), Jerzy Kalewicz, Kielce, Targowa L. 2. (zł 10.—), oraz Bronisław Ertel, Lwów, ul. Batorego L. 4. (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. XII. 1936).

Nagrody pieniężne, redakcja „Światowida" prześle niebawem.

BEZPŁATNE PORADY
Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.
pod redakcją MARY MAYER
kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki
W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

„STARA PANNA", LWÓW. Pisze Pani tak: „Jako stała czytelniczka „Światowida" podziwiam, ile bezinteresownej życzliwości mieści się w każdej poradzie WPani. Dlatego zwracam się z nadzieją i gorącą prośbą, że może i dla mnie poświęci Pani trochę drogiego czasu. Skończyłam lat 30, mam bardzo pełne policzki, które gwałtownie osuwają się ku dołowi, bardzo mię to postarza, proszę więc WPanią o podanie mi recepty na płyn wzmacniający mięśnie (a nie tylko, jak większość gotowych preparatów ściągających naskórek) i czy opaska podbródkowa na noc jest wskazana." — Jeśli chodzi o płyn wzmacniający mięśnie a nie naskórek — to bardzo trudno przepisać coś skutecznego. Działanie zewnętrzne na obwisające mięśnie jest dość problematyczne i zachodzi konieczność stałego podniecania mięśni zwiotczałych masażami, płynami, czy też kremami pobudzającemi. Najlepiej wzmacnia mięśnie od wewnątrz i to skutecznie, siła witalna, energia, dobre samopoczucie, zdrowie. To są czynniki jędrności mięśni! Skutecznymi nieraz okazują się podawane wewnętrznie wyciągi z gruczołów o wydzielaniu wewnętrznym, ale aplikować je można jedynie po osobistej konsultacji u lekarza. Z preparatów zewnętrznie pobudzających dobrze działa: acetum aromaticum — Extractum chinae aquos. frig. — Spiritus camphoratus. Bandażowanie na noc nie jest bezpieczne, rozleniwia mięśnie. Bandażowanie krótkotrwałe daje dobre rezultaty.

„HALKA". Niezależnie od tego, czy biust ulega poprawie, czy nie — trzeba dokonywać codziennych nacierań całego ciała, a przedewszystkiem klatki piersiowej. Na dłuższej przestrzeni czasu powinno to wzmocnić mięśnie, względnie nie dopuścić do dalszej zwiotczałości. Przydałaby się Pani kuracja hormonowa lub przynajmniej preparaty wzmacniające do wewnątrz.

„W. ALEKSANDRA, RADZIECHOWY. Doprawdy nie wiem, czym Pani pomóc. Opis cery streszcza się do powiedzenia, że jest ona zniszczona, a na pytanie, jak ją leczyć, odpowiem, jeśli Pani napisze mi coś więcej o swojej cerze — jak wygląda — sucha czy tłusta, czy są wągry, rozszerzenia naczyń krwionośnych, jak reaguje na mydło, na wodę, na tłuste kremy?

„MYSZKA Z ZEGRZA". Myszce z Zegrza serdecznie dziękuję za tyle miłych słów, które tak bardzo potrzebne są nam wśród pracowitych dni. Co do gasnącego koloru włosów, które szybko się natłuszczają i szarzeją, mam tylko jedną radę: często myć (raz w tygodniu) w roślinnych naparach wzmacniających — jak korzeń rabarbarum, korzeń mydlika, kora wierzbowa, korzeń pokrzywy zwyczajnej. Mogę zamówić dla Pani taką mieszankę w jednej z warszawskich aptek — czy zgoda? Bo pisze Pani, że w Zegrzu „wytrzeszczają oczy" na takie recepty.

„EWA". Prosi Pani o przysłanie dobrego kremu a nie podaje Pani adresu. Bez żadnych zobowiązań z Pani strony — wyszlę opis indywidualnego stosowania racjonalnej pielęgnacji Pani cery.

„LILI K. Z POZNANIA". Bardzo chętnie służę Pani preparatami oraz opisem ich zastosowania. Rezultatów dodatnich jestem niewątpliwie pewna.

„NIESZCZĘŚLIWA". Niestety, prócz preparatów rozpuszczających zewnętrznie włos, nie mogę polecić nic bardziej godnego uwagi. Pozostałyby jeszcze środki mechaniczne, jak przecieranie pumeksem, piaskiem morskim oraz rozjaśnienie 5-proc. wodą utlenioną.

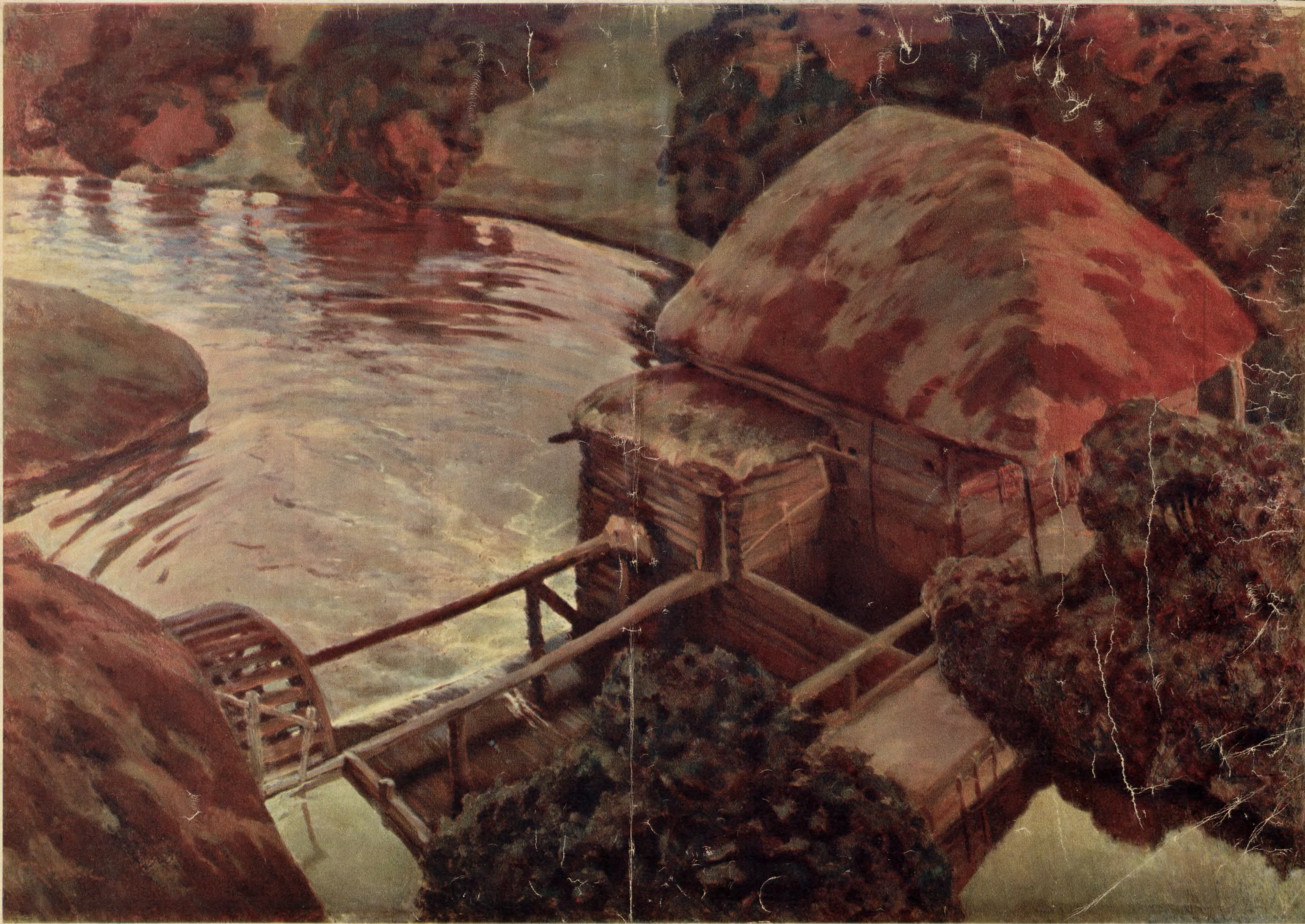
„PODLASIANKA". Kąpać włosy w odwarze pokrzywy zwyczajnej, zmieszanej do połowy z korzeniem mydlika. Przed każdym myciem nacierać przetopionym smalcem wieprzowym. Tyle mogę poradzić, nie absorbując Pani wydatkami na środki kosmetyczne.

„INŻ. L. G. KRAKÓW". Bardzo polecam okłady z soku świetlika (w roztworze) a poza tym odżywianie kremem z lecytyną. Rp. Lanolini 9,5, Cetacein 4.5, Ol. Olivarum 54.5, Lecithini 0,5, aquae destil. 16.0, Ol. rosae gutt. II.

„HALKA". Proszę robić okłady z ostudzonego wywaru siemienia lnianego z dodatkiem otrębów pszennych i rumianku (siemię, otręby i rumianek w równych częściach — zagotować w wodzie). Płatki lnianego płótna maczać w ciepłym wywarze, nakładać na miejsca zanieczyszczone na 10—15 minut codziennie. Obmywać z rana spirytusem benzoesowym: Rp. 90 gr spir. 45-proc. i 10 gr nalewki benzoesowej. Krem: Lanoliny 10 gr, wody dest. 50 gr, wosku 1 gr, 1 łyżka miodu pszczelnego.

SWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P, K, O, w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.



„MŁYN WODNY“. Malował Ferdynand Ruszczyc.